Nr 41a. Dnia 10 lutego. Wtorek. Dnia 29 stycznia (10 lutego) 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Scholastyki Panny.
Środa: Lucjusza Biskupa.
Czwartek: Gaudentego B. i Eulalji P.
Piątek: Juljana M. i Eufrozyny P.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28
Zachód " 5 " 2
Długość dnia godzin 9 minut 34.
Przybyło " 1 " 56

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 6 w.
Zachód " 1 " 2 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 3
Dziś o godzinie 2-ej po południu zimna 1/2° R.

Sobota: Walentego Kapłana M.
Niedziela: Faustyna i Jowity M.
Poniedziałek: Juljanny P. M.
Wtorek: Sylwina Bisk. i Donata M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Tomiły bł., jutro Świętochny.

Odczyty: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności pierwszy odczyt Jerzego Brandesa: „O życiu duchowem Skandynawji w XIX-m stuleciu". (Sala ratuszowa — godzina 5 po południu.)

Zabawy: „Wtorek" w resursie obywatelskiej (godzina 9 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda"; teatr Rozmaitości: „Dora" (1-szy raz); — teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem).

List białego murzyna.

(Art. nad.)

Szanowny redaktorze!

Wobec ogólnego zainteresowania się kwestjami ziemiańskiemi, nie od rzeczy będzie, jeśli łamy swego pisma zechcesz otworzyć dla poruszenia pewnej kwestji natury *społeczno*-ziemiańskiej, kładę nacisk na pierwszy wyraz, ponieważ kwestja społeczna stoi na pierwszym planie. Idzie tu mianowicie o rozstrzygnięcie pytania: „Czy niewolnictwo jest zniesione, czy też faktycznie istnieje?"

Czytelnik mnie posądzi, że żartuję, a jednak rzeczywiście mam powód do takiego zapytania.

W tych dniach udałem się do fabryki cukru Leśmierz, w celu zawarcia kontraktu buraczanego.

Nie zgodziwszy się na warunki przedstawiane przez administratora fabryki p. Boettichera i porozumiawszy się poprzednio z dyrektorem pobliskiej cukrowni Młynów, chciałem złożyć na ręce p. B. deklarację, że nadal buraków dla Leśmierza sadzić nie będę i zażądałem podpisu, iż taką deklarację mu przedłożyłem. Uczynić to miałem prawo, gdyż żaden kontrakt z fabryką Leśmierz mnie nie wiąże, rzeczona zaś deklaracja potrzebną była dla Młynowa, gdyż fabryki mają między sobą układ, że wzajem sobie plantatorów odbierać nie będą.

Administrator fabryki nietylko że nie chciał zadość uczynić słusznej mej prośbie, ale nadto oświadczył, że fabryka Młynów bezwarunkowo moich buraków nie przyjmie.

Na zapytanie moje, dlaczego fabryka w taki sposób postępuje i na zwrócenie uwagi że fabryka nie ma prawa zmuszać plantatorów do sadzenia buraków, pomimo upływu kontraktu p. Boetticher odpowiedział:

— Czyż panu niewiadomo, że jesteście białymi murzynami?

Kwestja zatem wyświetlona. Na domiar złego dowiadujesz się o zgrozo, biedny rolniku, że jesteś niewolnikiem. Czyliż nie miałem słuszności zapytać czy niewolnictwo jeszcze istnieje?

Czy ziemianie rolnicy obojętnie mają godzić się na wyzyskiwanie ze strony swych „białych panów" i biernie hołdować nadal zasadzie: *„laisser faire, laisser aller"*.

Zdaniem naszem, należy ziemianom opierać się wyzyskowi.

Kwestja to, jak sądzę, na dobie.

Racz przyjąć szanowny redaktorze itd.

Adam Wołowski,
biały murzyn z pod Łęczycy.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Budowa odnogi dróg poleskich od Białegostoku do Baranowic została zatwierdzoną. Przy robotach na pierwszym oddziale drogi od Białegostoku, t. j. na przestrzeni 65 wiorst utrzymali się pp. Stoleman i Müntz. Oddział drugi mający również 65 wiorst długości budować mają pp. Pachomow i Ganecki—zaś z oddziału trzeciego mającego długości 70, część robót na przestrzeni wiorst 30 prowadzić będzie inżenier p. Bielicki, resztę zaś inżenier p. Szuberski. Wszystkie te roboty mają być ukończone na dzień 1-szy października r. przyszłego 1886-go.

= Licytacja na dostawę kostek i burtnic z kamienia granitowego, potrzebnych do mających się wykonać w roku bieżącym robót brukarskich, wyznaczoną została przez magistrat m. Warszawy na dzień 11-ty b. m. i rozpocznie się od sumy szacunkowej ustanowionej na 51,750 rs.

= Doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 22-go b. m., o godzinie 12-ej w południe. Na zebraniu przedstawione być ma sprawozdanie za rok 1884-ty, poczem złożone zostaną wnioski delegacji rewizyjnej, wreszcie dokonane będą wybory czterech członków komitetu i trzech członków komisji rewizyjnej. Wybory dokonane zostaną za pomocą składania kartek wyborczych, które potrwa dni cztery, a mianowicie w dniach 22-im, 23, 24 i 25-ym b. m. Rezultat głosowania ogłoszony będzie dnia 26-go b. m.

= **Z teatru i muzyki.**

* Koncert dany w ratuszu na rzecz schronienia dla nauczycielek będzie na długo przedmiotem entuzjastycznych uniesień, zwrotów, myśli w przeszłość i tęsknych westchnień do lepszej przyszłości, tak jak był przez parę tygodni przed odbyciem, przedmiotem gorączkowych wyczekiwań.

Na jednej estradzie wystąpiły wczoraj Modrzejewska i Popiel-Święcka, to jest dwie artystki, które teatr nasz posiadał, utracił z własnej winy i których prawdopodobnie nigdy już nie odzyska.

Grano „Iskierkę" ze współudziałem p. Szymanowskiego.

Zdający sprawę z tego przedstawienia, ma przed sobą dwie drogi: albo zbyć czytelnika ogólnikiem „nie potrzebujemy tłumaczyć jaka to była gra mistrzowska" — albo też napisać studjum.

Jedno jest łatwem, a ze względu na brak miejsca koniecznem — drugie byłoby potrzebnem, dla wyjaśnienia natury entuzjazmu, który ogarnął wczoraj całą salę.

Nie był to entuzjazm urzędowy, konwencjonalny i mogący się często powtarzać; widzowie czuli się wobec czegoś, co im się od dawna stało obcem, czego doznawać mogą tylko od czasu do czasu, patrząc na Żołkowskiego i Królikowskiego — wobec sztuki w wielkim stylu.

Jakiś rodzaj zdziwienia odzywał się w tych brawach grzmiących z niepowstrzymanym zapałem i niby z pewnem zagniewaniem, że te same ręce tyle razy już niepotrzebnie i niekrytycznie składały się do oklasku.

Prawdopodobnie podobna niekrytyczność wprawi je jeszcze w ruch niejednokrotnie, kiedy zatrą się odebrane wczoraj wrażenia — ale dobrze od czasu do czasu skąpać się w takich wrażeniach — bo inaczej możnaby zupełnie zapomnieć, jak prawdziwy artyzm wygląda.

A wyglądał wczoraj wspaniale.

Ta wielka dama z subtelnościami kobiety, która już nie jedną kartę z księgi uczucia studjowała, i to dziewcze wojujące najwyższą finezją serca, bo prostotą i szczerością—co za świetny pojedynek misternych półsłówek, domyślników i jak był prowadzony przez Modrzejewską i Popiel-Święcką!

Nie zapominajmy, że odbywało się to nie na scenie, lecz na estradzie, że wiele rzeczy trzeba było

3)

PANNA LUDWIKA.

(Dalszy ciąg.)

— Ojczuniu—rzekł z progu do pana Szymona—dobrodzieju, budujecie podobno stodołę, weźcie mnie, a Matka Najświętsza wam wynagrodzi i ja pokażę tym łotrom, co ja umiem budować tak jak oni, lepiej jak oni. A czy to, ojcze święty, człowiek nie nawłóczył się po świecie i nie widział, jakie to ludzie budują sobie pałace: a nie dopiero taka mizeryja jak stodółeczka!

Pan Szymon zabawiony i nie mając co lepszego do słuchania niż żarty i koncepta z Kwartą, poczęstował go kieliszkiem wódki, potem mu i cygaro dał do kieszeni, i wdał się w rozmowę długą. Nad wieczorem skończył umowę, zgodził pana Kwartę o pół ceny taniej niż innych majstrów. Jeszcze miał tę pociechę, że Kwarta ukląkł przed nim, podniósł ręce do góry i krzyczał: Ojczuniu! Dobrodzieju! A gdy mu potem rządca zrobił uwagę, że to człowiek choć zdatny ale do niczego, pijak podobno i złodziej, pan Szymon tylko odparł.

— Bo nie umieją się z nim obchodzić. Niech się pan nie boi, ja z każdego łajdaka zrobię porządnego człowieka—to już mój sekret; cygarkiem, wódeczką, dobrem słowem, i każdy tak musi tańczyć, jak ja gwizdnę.

Mimo to Kwarta wyłudziwszy mały zadatek od pana Szymona, zgodziwszy robotników, zanim podłożono pierwszy fundament, znikł pewnego poranku—przepadł jak kamień w wodę. Ztąd mnóstwo kłopotów wynikło dla pana Szymona — musiał na gwałt szukać innego cieślę, przepłacić go, bo pan Sommer bardzo był urażony o pierwszeństwo dane Kwarcie—nareszcie i robota się opóźniła. Czas jakiś nie słyszano nic o zbiegu — dopiero po kilku miesiącach zjawił się najniespodziewaniej w niedzielę na sumie. Zepsuł całe nabożeństwo panu Szymonowi, który z kolatorskiej ławki zamiast na ołtarz, ciągle się patrzał piorunującym wzrokiem na niego, ale to nie robiło wrażenia. Pan Kwarta wcale niezmięszany stał sobie spokojnie pod chórem, a po skończonej mszy jeszcze się wyprostował, rzucił wzrokiem po dziewczętach w kościele i jak zaintonował basem Święty Boże, zagłuszył wszystkich nawet organistę, nawet samego pana Szymona, który dość był dumny ze swego głosu.

Tym razem gdy przyszedł do swego ojca, został wyrzucony za drzwi—ale cóż z tego? Pieniędzy nie oddał, i jakoś potrafił ułagodzić gniew pana Szymona i został na miejscu. Codziennie prawie przychodził na plac, gdzie budowano stodołę już na dokończeniu, siadał na kamieniu pod studnią w owym szynelu podartym i z fajką w ustach. Choć nie wolno było palić wśród zabudowań, ale jakoś Kwarcie uchodziło wszystko. Patrzał bardzo z góry na robotników, na pana Sommera, wogóle na całą robotę, na którą ruszał ramionami, że nic nie warta, że on, Kwarta, inne roboty w życiu prowadził, nie takie fabryki widział na świecie. Czasem pociągnął żurawia, napił się wody i spluwał, że szkaradna, że on nigdy w życiu wody nie pija, chyba patrząc na taką lichą robotę. Ganił także bardzo drzewo użyte na budynek, mówiąc, że to „bawełna nie drzewo", a najwięcej śmiał się z dachu, który majster Sommer uważał właśnie za swoje arcydzieło. Sommer nie mógł cierpieć Kwarty, bo wiadomo, że okropną rzeczą, nawet dla genjuszów, jest krytyka.

Krasiński powiedział gdzieś, że gdy Guttenberg wynajdywał druk, Mefistofel stał przy nim i stworzył błędy drukarskie. Przez co wyraził myśl prawdziwą, że przy każdej naszej robocie musi ktoś być, co nam tę robotę psuje. Równocześnie pracuje Bóg nad wielkiem dziełem, a Belzebub nad małemi dodatkami; odebrano mu siłę samodzielnego tworzenia, ale nie siłę dotwarzania, psucia myśli Bożej. Bóg stworzył artystę, szatan dorobił krytyka, z ręki Bożej wyszedł człowiek czynu, inicjatywy, natchnienia, z ręki szatańskiej wychodzi człowiek, co te czyny poddaje analizie, rozbiera, nicuje. Stosując to do małego, poziomego zakresu budowania spichrzów i stodół, majster Sommer był człowiekiem czynu, pan Kwarta krytykiem, i nie znosili się jak ogień z wodą. Któż nie wie, jakie tryumfy odnosi język nad pracującą ręką i głową, a jeszcze taki język jak pana Kwarty, głośny w swojem próżniactwie jak dzwon kościelny.

(D. c. n.)

zastosować do innych praw perspektywy i akustyki koncertowej, że trzeba było wynaleźć jakiś ton pośredni między salonem a deskami scenicznemi.

Takiego zadania podjąć się i tak się z niego po mistrzowsku wymiązać mogły tylko takie dwie artystki.

Był to prawdziwy koncert i nie napróżno miał związek z nauczycielkami — bo wystąpiły w nim nauczycielki tego, co się już u nas coraz więcej zatraca, wielkiej sztuki dramatycznej.

Czemuż nie mają uczennic!

Deszcz kwiatów, bukietów, był podzięką dla artystek, żegnanych przez publiczność z zapałem trudnym do opisania.

Punkt ciężkości wczorajszego wieczoru przypadł na przedstawienie „Iskierki”.

Nie należy wszakże zapominać, że wykonano również część muzyczną, a która dzięki współudziałom Górskiego, Schloessera, Goebelta, pani Szlezygier Klamrzyńskiej i chórów instytutu muzycznego, pod kierunkiem p. Stattlera, była nader interesującą.

* Trudno chyba o bogatszy program koncertowy, nad ten, jakim wczoraj obdarzył słuchaczów Hans von Bülow.

Znalazł się w nim Beethowen obok Rubinsteina, Szopen obok Liszta, Szubert obok Czajkowskiego, a oprócz nich Brahms i Rheinberger.

Było więc w czem wybrać wedle gustu i upodobania.

Do gustu i indywidualności samego koncertanta najlepiej snać przypadają kompozycje takie, jak Czajkowskiego, Rubinsteina i Liszta.

Traktuje on je *con amore* i w jego też interpretacji, nawet tak dziwny, że nie powiemy dziwaczny utwór, jak warjacje Czajkowskiego, osnute na niebotycznym temacie, zyskuje na jasności, staje się zrozumiałym, nieledwie wdzięcznym.

Z całem poszanowaniem traktuje Bülow Beethowena.

Tak jak była graną wczoraj *Sonata appassionata*, niesłyszeliśmy jej dawno.

Menuet et fughette, Reinbergera, lewą ręką, wprawiły słuchaczów w zdumienie znakomitą techniką i oryginalnością traktowania.

Słabszą stroną wczorajszego koncertu był Szopen, który niestety pod palcami Bülowa przestał być sobą, utracił prawie zupełnie odrębność charakteru.

Szczególniej ucierpiał na tem *Nocturne* (op. 37 nr 2), a zwłaszcza drugi motyw, pełen poezji i marzenia, a których dopatrzeć wczoraj nie było podobna.

Natomiast olśnił Bülow odegranym nad program walcem Rubinstejna.

Z hojnością rzetelnego artysty obdarzył jeszcze koncertant słuchaczów drugim nieobjętym programem utworem Liszta.

Koncert wczorajszy uświetniła p. Modrzejewska występując w „Ciężkiej próbie” danej *pour le lever du rideau.*

= Ze sztuki.

* Znany polski rytownik, Szamota, wystąpił w czasopiśmie illustrowanem rosyjskiem *Żywopisnoje obozrenje* ze wspaniałą ryciną, dotyczącą naszych obyczajów ludowych na Podolu.

* Towarzystwo wioślarskie umieściło na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych darowaną przez Andriollego akwarellę, z przeznaczeniem na powiększenie funduszu ratunkowego.

= Z Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Komitet Towarzystwa wydaje już dowody składkowe na rok bieżący za opłatą rs. 5-iu.

Bilety te, jak wiadomo, dają prawo bezpłatnego odwiedzania wystawy oraz uczestniczenia w dorocznem losowaniu dzieł sztuki.

= Wystawa rolniczo-przemysłowa.

Liczba deklaracyj otrzymanych od przemysłowców dosięgła już w dniu wczorajszy do stu.

Po otrzymaniu zawiadomień urzędowych listę wystawców, komitet ogłosi w pismach miejscowych.

Plan sytuacyjny wystawy przedstawia się bardzo pokaźnie.

Dokoła oparkanień stać będą parkany ozdobne dla działu przemysłu i zabudowania na pomieszczenie inwentarza i działu rolnictwa.

Między wolną przestrzenią na przeprowadzenie okazów inwentarza żywego a miejscem, na którem mieścić się będą pawilony własne wystawców, t. j. prawie w samym środku placu Ujazdowskiego znajdować się będą klomby i kwietniki oraz wodotryski.

W dziale drobiu i ptactwa domowego urządzony będzie basen okolony roślinami ozdobnemi.

Po prawej stronie placu od alei Ujazdowskiej znajduje się estrada koncertowa i pawilon sędziów.

= Wzajemna pomoc.

Sprawozdanie z obrotu funduszów towarzystw — ociemniałych i głuchoniemych, byłych wychowańców i wychowanic Instytutu warszawskiego, za czas od dnia 10-go października 1883-go do dnia 10-go października 1884-go roku, przedstawia się jak następuje:

1) Fundusz żelazny Towarzystwa ociemniałych, powstały z ofiar stowarzyszonych, koncertów, z darów osób postronnych oraz ze składek wynosi 4,055 rs. 80 kop. Suma ta w całości ulokowaną jest na hipotekach domów w Warszawie.

2) Kasa pożyczkowa Towarzystwa ociemniałych, w kapitale zakładowym złożonym przez dyrektora p. Papłońskiego i w procentach od sum wypożyczonych i przelanych z kasy na bieżące potrzeby wykazuje sumę 783 rs. 56 kop. Obrót roczny wynosił 1,614 rs. 77 kop.

3) Fundusz na bieżące potrzeby ociemniałych wraz z remanentem i procentami wynosił 370 rs. 9 kop. Sumę tę wyczerpano w całości na zapomogi i wsparcia dla stowarzyszonych.

4) Fundusz żelazny Towarzystwa głuchoniemych powstały z darów osób dobroczynnych, z daru rządu gubernjalnego radomskiego, ze składek członków itd. wynosił 2,683 rs. 90 kop., które zabezpieczone są na nieruchomościach w Warszawie.

5) Kasa wsparcia głuchoniemych rozrządza sumą 278 rs. 56 kop., z której na zapomogi i wsparcia wydatkowano 210 rs. 70 kop.

6) Kasa pożyczkowa głuchoniemych wynosi 547 rs. 7 kop. Obrót pieniężny w roku sprawozdawczym dosięgnął cyfry 1,012 rs. 60 kop.

Przewodniczącym w obu Towarzystwach był dyrektor Papłoński, gospodarzem współmieszkania ociemniałych p. Pióro.

Dla upamiętnienia swej 25-letniej pracy w Instytucie ks. kanonik Jagodziński złożył na ręce dyrektora w listach zastawnych 200 rs. na fundusz żelazny głuchoniemych, p. Papłoński 100 rs. i pani Elżbieta Połubińska 25 rs. na kasę pożyczkową.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Trzecia pogadanka p. Jankowskiego „o hodowli winnej łozy”—była równie zajmującą i równie chętnie słuchaną jak dwie poprzednie.

Prelegent mówił o cięciu krzewu winnego na owoc, o operacjach letnich, a w szczególności o obłamywaniu wilczków, dalej o okrywaniu na zimę, wycinaniu i przechowywaniu gron.

Następne trzy pogadanki mieć będzie p. Piotr Hoser (syn) „o hodowli roślin w pokoju.”

= Pożyteczne wydawnictwo.

W jednym z tutejszych zakładów fotodrukarskich oglądaliśmy „mapę lasów i sadów“ w Królestwie Polskiem.

Wzmiankowana mapa ułożona szczegółowo oddzielnemi powiatami posiada dokładne wymiary istniejących obecnie lasów rządowych, prywatnych, oraz ogrodów.

Wydawnictwo to będzie służyło jako *pendant* do mapy poglądowej dołączonej do *Inżenierji i budownictwa.*

= Wydawnictwa letnie.

Kilku wydawców okolicznościowych zamierza wystąpić z kalendarzami i broszurami na czas wystawy rolniczo-przemysłowej.

Liczba wydawnictw almanachowych mnoży się coraz bardziej bez względu na niewielkie poparcie ze strony publiczności.

= „Album sztycharzy polskich”.

Po ś. p. Józefie Łoskim pozostały cenne materjały do dalszych zeszytów „Albumu sztycharzy polskich”.

Wartościowe prace przygotowawcze winny znaleźć wydawcę, któryby dokończył rozpoczętego dzieła.

= Mapa Wisły.

Kilku wioślarzy powzięło chwalebny zamiar sporządzenia zbiorowo szczegółowej i dokładnej mapy Wisły na przestrzeni w górę rzeki do Wilanowa, a w dół do Nowego-dworu.

Wioślarze zamierzają na podstawie ścisłych badań oznaczyć dokładnie koryto (po każdym wylewie zmienione), prądy, wiry, mielizny i t. p.

Powyższemu projektowi byleby tylko w czyn się zamienił, gorąco można przyklasnąć.

= Na pomoc tonącym.

W łonie zarządu towarzystwa wioślarskiego podjętą została myśl wzmocnienia środków ratunkowych w czasie lata.

Przyrządy będą zakupione za specjalne na ten cel przeznaczone fundusze.

= Fabryka pasztetów.

Wkrótce powstać ma w Warszawie fabryka „pasztetów strasburskich”.

Założycielami jej, o ile nam wiadomo, są ajenci

Życie warszawskie.

„D A L I L A”.

Dano nam tedy w krótkim przeciągu czasu oglądać jedną po drugiej dwie komedje całkiem odmiennego pokroju—Szekspira i Feuilleta.

Stare i jedna i druga, tylko, o dziwo! „Wieczór trzech króli” z przed trzystu lat wydał nam się świeższym, niż z przed dwudziestu lat „Dalila”...

Tak już zawsze: lepszy pierścień staroświeckiej roboty, antyk co się zowie, niż przestarzała krynolina.

Feuillet liczył się z modą bieżącej chwili i oto nowa „moda” go zabija—Szekspir przetrwał wszystkie zmiany smaku i upodobań, bo pisał nie k'woli temu lub owemu prądowi, nie dla tej lub owej frakcji „towarzystwa”, lecz dla—człowieka.

Szekspir nawet w bajce wierutnej wiernym pozostał—bezwzględnej prawdzie, Feuillet wziął sobie za godło: *Il faut aimer la vérité, la voiler, mais ne pas l'énerver* i w myśl tej zasady tak ową prawdę „zawualował” w „Dalili”, iż po za efektami melodramatycznemi, retorycznemi tyradami, niedomówieniami etc. bystre nawet oko owej prawdy życiowej tam nie dopatrzy.

Są gusta.

Szekspir podaje nam dłoń krzepką, nagą, ciepłą od krwi w niej pulsującej —Feuillet podaje ją nam ubraną w modną, elegancką rękawiczkę.

— Ach! p. Oktawie—cóżeśmy winni, że rękawiczek moda się zmieniła!...

I powtórzyła się podczas sobotniego przedstawienia raz jeszcze zwykła historja. Znakomita interpretacja artysty—tym razem artystki — uratowała autora.

Gra Modrzejewskiej, subtelna, wycieniowana, trzymana przeważnie w półtonach, wywołująca efekt tem silniejszy, iż małemi osiągnięty środkami, pozwoliła zapomnieć o niedającej się już z dzisiejszym smakiem pogodzić scenicznej robocie Feuilleta.

Nadto „sfery wyższe” teatru miały chwil kilka prawdziwej uciechy.

W pierwszym rzędzie paradyzu dyskutowano poważnie nad tem, azali ów instrument w mieszkaniu Sartoriusa na widok publiczny wystawiony, jest istotnie wiolonczelą czyli też basetlą prowizorycznie przez dyrekcję od którego z członków orkiestry wypożyczoną.

Niemniejsze wątpliwości obudził akt drugi.

Za podniesieniem kurtyny nikt na razie powiedzieć nie umiał, kto jest owa pani siedząca na podwyższeniu w głębi kulis, a plecami do publiczności zwrócona. „Ona” to, czy nie „ona”? Była chwila wielce emocjonującej niepewności, czy klaskać już należy, czyli też wypada zaczekać aż wszelka rozstrzygnie się wątpliwość.

Skóra tygrysia, pokrywająca szezląg, na który w akcie następnym rzuca się w balowym stroju Modrzejewska, obudziła niezmierne zajęcie—w gronie dam.

Panie po prostu odżałować nie mogły, że im dotąd podobny pomysł (mianowicie efekt malowniczy owego futra, jako tła dla białych atłasów) nie przyszedł nigdy do głowy! Natomiast, że nie miały jeszcze sposobności zastosować owego efektu, żalu nie spostrzegliśmy, gdyż, jak powiada Roswejn w „Dalili”: Nadzieja zawsze pociesza!...

Pocałunek, ach! pocałunek, jako *pointe*'a tegoż aktu użyty, był, jakby to powiedzieć?... za platoniczny.

Czyżby księżna chciała być *plus sainte que Feuillet?* który z pewnością, zaznaczając go w tem miejscu, nie miał na myśli tak wstrzemięźliwej kombinacji...

Niech jednak w każdym razie panie odejmą od oczu binokle.

Antrakt poświęcony był — Brandesowi, przyglądającemu się z zajęciem zarówno scenie, jak sali z loży pierwszego piętra.

Słyszeliśmy z najwiarogodniejszego źródła, iż miły gość nasz zamierza utrwalić drukiem wspomnienia swoje z pobytu w naszem mieście. Po sobotniem przedstawieniu w karnecie jego przybyła nowa notatka, brzmiąca w wolnym przekładzie: „Polki w teatrze z nieporównanym wdziękiem... jedzą cukierki”.

Ale nie bądźmy niedyskretni.

Oto akt wielce dramatyczny, podczas którego po zamienieniu z ojcem słów kilkunastu panna Czaki—pada...

Umarła czy nie umarła?—zakładają się na poczekaniu panowie; panie stanowczo i jednogłośnie utrzymują, że—nieinaczej tylko serce jej pękło. Miłość, wiadomo, nie przebiera w środkach.

Rywalizowały następnie ze sobą dwa kardynalne efekta: gwałtowne wyjście p. Ładnowskiego, uzbrojonego parą pistoletów, które niewiedzieć jak fatal-

kilku zagranicznych pasztetników, którzy po zbadaniu miejscowych stosunków, osiedlają się w mieście naszem, licząc najgłówniej na zbyt produkcyj swoich do Cesarstwa.

Jeszcze więc jedno źródło zarobku dostaje się w obce ręce.

= Orkiestra włościańska.

P. Namysłowski, obywatel ziemski i dyrektor kapeli włościańskiej, zamierza zjechać do Warszawy ze swoją orkiestrą podczas wystawy rolniczej, o czem zawiadomił komitet wystawowy.

Orkiestra będzie grywała w obrębie wystawy.

= Z Wisły.

Wisła pokryła się gęsto płynącą krą, której bieg tamuje wiatr pod wodę wiejący.

Czyżby jeszcze raz stanąć miała?

= Karmienie węży.

Zarząd zwierzyńca postanowił ogłaszać o dniu karmienia węży.

Zwyczaj ten praktykowany w menażerjach zagranicznych ściąga licznych widzów.

= Nowe cukiernie.

W ciągu ostatniego miesiąca na Nowym Świecie przybyły dwie cukiernie i jedna kawiarnia.

Społeczeństwo nie ma zatem prawa do narzekania na brak słodyczy...

= Długowieczność.

Na cmentarzu powązkowskim pochowano w tych dniach ś. p. Teklę Borowską, kanoniczkę, która dożyła 101 lat.

W tutejszem zgromadzeniu kanoniczek zmarła pozostawała od roku 1815-go, a zatem blisko przez 70 lat.

= Niedogodność.

Mieszkańcy Nowego Światu uskarżają się na niedostateczną ilość skrzynek z afiszami i ogłoszeniami na tej ulicy.

Pretensji niniejszej dajemy miejsce w naszem piśmie jest bowiem najzupełniej uzasadnioną.

= Zbiornik zarazy.

Zaledwie przebrzmiały echa możliwego nadejścia z zachodu zarazy, a już spotykamy rażące przykłady niedbałości o porządek i zdrowie publiczne.

Tak np. na placyku wiodącym od Podwala do ulicy Ślepej, oprócz stert śmiecia i nieczystości, dostrzegliśmy psujące się zwłoki kota...

Wobec zacieśnionej i przeludnionej dzielnicy nieporządek taki jest tembardziej niebezpiecznym.

= Objaw zapustny.

Bożek miłości rozigrał się na dobre pod koniec karnawału.

W tych dniach połączył stadełko, liczące razem 90 wiosen, z których tylko 18 przypada na pannę młodą, reszta zaś należy wyłącznie do pana... jeżeli się wolno tak wyrazić... „młodego".

Pomyślałby kto, że jakie majątkowe kombinacje połączyły tę parę, w której mąż mógłby być dziadkiem jeżeli nie pradziadkiem swojej żony.

Ktoby tak pomyślał toby się mylił...

Skojarzyła ich miłość, która

W karnawale niezbyt mroźnym
Działa bardzo pałająco, —
Panna młoda jest służącą,
A pan niby — „młody" — woźnym.

---

ny mogły dać obrót całej sprawie i... wjazd na scenę prawdziwej karety, zaprzężonej parą prawdziwych koni.

P. Ładnowski wyszedł jak sam chciał, kareta natomiast na żaden sposób nie chciała wjechać napowrót za kulisy.

Zadrżały skały w posadach, jęknęła ziemia, a już co się dziać musiało w duszy siedzącego w karecie p. Rapackiego, to i opisać się nie da.

Chryste ratuj! była chwila poważnej obawy, że Sartorius wcale nie w naturalnym kierunku powrócić będzie zmuszony tam zkąd przybył.

Na szczęście już po kwadransie karety nie było ani śladu i p. Ładnowski mógł umrzeć spokojnie... Jeżeli umarł! bo świeży przykład z p. Czaki dowodzi, iż nie zawsze serce pęka w chwili, kiedy się wszyscy tego spodziewają.

Bądźcobądź publiczność opuściła teatr w niezachwianem przeświadczeniu, iż podobnego pokroju istoty jak „Dalila" są stanowczo warte tego, aby je porzucić... wykochawszy się w nich na zabój.

Panowie artyści, poeci, kompozytorowie itp. proszę bardzo, oto dla was nauka! Wpierw się żeńcie, a dopiero... dopiero przekonacie się jak mądrzeście zrobili, zabezpieczywszy się tem solidnie przeciwko pokusom takich oto Dalil.

Szczęście tylko, iż takich księżn Falconieri, jak je nam z całym swoim demonicznym powabem odtwarza Modrzejewska, nie rychło spotkać!

Stenio.

= Kołnierzyki... Rogozińskiego.

Niemcy w osobliwy sposób spopularyzowali nazwisko naszego afrykańskiego podróżnika.

Oto kołnierzykom będącym obecnie w modzie nadali nazwę Rogozińskiego.

Mówiąc nawiasem modne kołnierzyki są wysokie i dlatego wpijają się w szyję...

= Tęsknota za bratem.

Przed kilku dniami 14-letnia panna W. T., mieszkająca przy rodzicach na Grzybowskiej, wyszedłszy z domu zniknęła bez wieści.

Strwożeni rodzice zawiadomili policję, lecz przedsiębrane poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Matka i ojciec biedzili się z myślami, gdzieby ich córka mogła się znajdować.

Nagle przychodzi im na pamięć, że dziewcze było od paru tygodni bardzo smutne i prosiło usilnie rodziców o wyjazd do Grodziska dla odwiedzenia mogiły brata, zmarłego i pochowanego tam przed kilku miesiącami.

Przypuszczenie że córka tam się udała okazało się trafnem.

Rzeczywiście służba cmentarna w Grodzisku znalazła na mogile młodego T. zemdloną dziewczynę.

Była ona skostniałą i zdawało się, że już nie żyje.

Ciężko chorą córkę ojciec przywiózł do Warszawy.

Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Ponieważ dziewczyna nie posiadała ani grosza przy sobie, można się domyślać, że do Grodziska z Warszawy przywędrowała pieszo.

= Zajście w tramwaju.

W dniu wczorajszym w porze popołudniowej do wagonu tramwajowego na Marszałkowskiej wsiadła młoda kobieta w towarzystwie kilkonastoletniego wyrostka.

Ten ostatni widząc, że wszystkie miejsca zajęte prosi panów siedzących, aby zechcieli ustąpić kobiecie.

Jednocześnie powstali z ławek dwaj panowie, a z tych jeden 70-letni starzec p. Sz. b. sędzia, pomimo siwych włosów zawsze pełen galanterji dla dam.

Drugi pasażer był to człowiek młody i jego miejsce zajęła dama, a wyrostek zanim p. Sz. mógł to spostrzedz już się usadowił.

— Proszę wstać, bo ja tylko kobietom ustępuję miejsca — rzecze do młodzieńca starzec.

Lecz wyrostek z cynicznym uśmiechem powiedział kilka słów opryskliwych i lekceważąco spoglądał na p. Sz.

Staruszek oburzył się lecz nie chcąc robić awantury wysuwa się na platformę prwiedziawszy tylko:

— A to impertynencki młokos.

Nagle na te słowa młodzieniaszek zrywa się z siedzenia i wstrząsając starcem łży go i grozi wyrzuceniem z wagonu.

Oburzeni pasażerowie wzięli stronę pana S., który z powodu doznanej obelgi omdlał.

Wagon wstrzymano a starzec został otrzeźwiony.

Zuchwały młokos, 17-letni J. G., został zatrzymany i pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

= Skutki tramwajowej znajomości.

Wczoraj wieczorem na placu św. Aleksandra, wsiadł do tramwaju, bawiący chwilowo w Warszawie pan G., obywatel z łukowskiego.

W przedziale I-ej klasy siedziały tylko dwie przyjemnej powierzchowności kobiety, naprzeciwko których zajął miejsce p. G., przyglądając się z zajęciem współpasażerkom.

Gdy po chwili wszedł do przedziału konduktor po opłatę, panie oświadczyły, że mają tylko 25-rublowy papierek i jedna z nich zwróciła się z wdziękiem do p. G., prosząc o zmianę.

Zagadnięty tak nagle, żądaniu proszącej zadosyć uczynił, okazując przytem grubo wypchany pugilares.

Ztąd wywiązała się rozmowa, którą panie starały się podtrzymywać i pomimo ciągle napływających pasażerów i ciasnoty prowadziły ją w dalszym ciągu.

Nareszcie na Nalewkach, gdy wszyscy jednocześnie starali się wysiąć, panie przeciskając się wraz z swym towarzyszem, który torował im drogę, znalazły się na trotuarze i dziękując serdecznie panu G. za pomoc przy wysiadaniu z tramwaju — śpiesznie się oddaliły.

Można sobie przedstawić przerażenie p. G., gdy sięgnąwszy machinalnie do kieszeni tużurka, nieznalazł pugilaresu w którym miał przeszło 400 rs.

= Z ambicji.

Jak już donosiliśmy 13-letnia dziewczyna Marjanna Modonowska, córka stróża domu pod nrem 10 na Brackiej, pozbawiła się życia przez poderznięcie gardła nożem.

Na razie powód samobójstwa nie był wiadomym. Tymczasem, okazuje się, że dziewczyna popełniła samobójstwo pod wpływem posądzenia jej przez jedną z lokatorek domu o kradzież kilku groszy.

Była to rzeczywiście chorobliwa ambicja i prawdopodobnie dziewczyna nieznajdowała się przy zdrowych zmysłach.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym zmarł nagle Abraham Tłusty, mieszkaniec domu nr 1 na Zimnej.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Ujęty.

Nocy wczorajszej zakradł się złodziej do szynku pod nrem 4-ym na Lesznie.

Widocznie będąc amatorem spirytualji nie zadowolnił się zabraniem butelek, lecz na miejscu spełnił libacje, które go przyprawiły o utratę przytomności.

Rano śpiącego złodzieja, który jeszcze niezdążył wytrzeźwieć, przytrzymał właściciel szynkn.

= Kradzieże.

Na Grzybowskiej pod nrem 69-ym okradziono pana T. z garderoby i bielizny na kilkaset rubli.—Na tej samej ulicy pod nrem 16-ym ze składu worków skradziono towaru na 400 rs. wartości.—Na Żelaznej pod nrem 21-ym skradziono ze stajni parę koni, które jednak na drugi dzień właściciel odszukał.

LISTA DAM,

które raczyły przyjąć obowiązki gospodyń balu, odbyć się mającego dnia 12-go lutego r. b. we czwartek, w salonach Resursy Kupieckiej, na korzyść niezamożnych studentów cesarskiego warszawskiego uniwersytetu:

Pp. Marja z Maleckich Bajerowa, z Baumanów Mathiasowa Bersonowa, Janowa Bersonowa, Jadwiga z hr. Potockich baronowa Brunnów, Jadwiga z Hermanów dr Brzezińska, Teodora z Chlewińskich marszałkowa Burbina, Emilja z Łubieńskich Brzezińska, Helena Chłapowska (Modrzejewska), Oktawja z Meduniecklch dr Chmielewska, z Lachnickich Edwardowa Chrapowicka, Adela z hr. Lanckorońskich Dembowska, adwokatowa Eugenia Dziewulska, Mieczysławowa Epsteinowa, Jakóbowa Erlichowa, inżenierowa Filipkowska, Helena Gnoińska, Aleksandrowa Goldstandowa, z ks. Golicynów Konstantowa Górska, Róża Janaszowa, z hr. Sołtyków Konstancja Karnicka, Wanda z Komelskich Karpińska, Marja z Hirszmanów Komirowska, Marja z Hauków d-rowa Kosińska, z hrabiów Lawalów hr. Aleksandrowa Kossakowska, z Zaleskich hr. Michalina Kossakowska, z Mackiewiczów Kotłubajowa, Marja z Piotrowskich Kozłowska, Eliza Stanisławowa Kronenbergowa, Marja Krzymuska, Władysławowa Lewandowska, Marja z Faszczów Lisowska, z Olechowskich Izabela Łopuska, Marja z Horodeńskich Mazarakowa, adwokatowa Ludwikowa Marczewska, z Lachnickich marszałkowa Ursyn Niemcewiczowa, z Bigspingów marszałkowa Niezabitowska, Irena ze Skirmunttów rejentowa Olszowska, Marja z Gnoińskich Puciatowa, baronowa Radoszewska, z Zawiszów ks. Michałowa Radziwiłłowa, z Kijewskich senatorowa Rogozińska, Marja z Hlebickich-Józefowiczów Rusiecka, z Epstejnów hr. Rzyszczewska, Władysławowa dr Sipniewska, Zofja z Waligórskich dr Stichowa, z Wańkowiczów Stanisławowa Święcka, Romana z Popielów Święcka, profesorowa Szymanowska, doktorowa Szyszłłowa, Natalja z Zalutyńskich baronowa Taube, z Leów Werthejmowa, Lucjanowa z Łabęckich Wrotnowska, z Komarów hr. Jadwiga Zabiełłowa.

Gospodarze (studenci) pp. Artychowicz Antoni, Baliński Ignacy, Baruch Maksymiljan, Biernacki Witold, Chomiński Aleksander, Czarnocki Jan, Chrzanowski Stanisław, Dąbrowski Stanisław, Drzewiecki Józef, Geizler Izydor, Holc Zygmunt, Kamiński Józef, Konopacki Juljusz, Korabiewicz Stanisław, Kraszewski Stanisław, Klonowski Stanisław, Krzyżanowski Otton, Kuksz Kazimierz, Kurman Marjan, Łopuszyński Wiktor, Łukaszewicz Stanisław, Leszczyński Leonard, Mickiewicz Witold, Onacewicz Józef, Pluta Józef, Pomianowski Karol, Pomorski Wacław, Przyborowski Adam, Przesmycki Zenon, Przyłęcki Włodzimierz, Rejnert Stanisław, Sierzpowski Jan, Skrobec Sabin, Sobieszczański Jan, Suchodolski Stanisław, Toczyski Ludwik, Waskiewicz Marjan, Witkowski Juljusz, Włedyskiewicz Władysław, Wiśniewski Klemens, Zegart Włodzimierz.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Najniewinniejsza woda tualetowa.

Przygotowywa się w sposób następujący: alkoholu przepędzonego 1 kwarta, wody różanej 180 gramów, esencji lawendy angielskiej 35 gramów zmięszać. Przechowywać we flakonie o szklanym korku. Do miednicy wody wystarcza zaledwie kilkanaście kropel.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Henryka **Kermen**, zmarła dnia 8-go lutego r. b., przeżywszy lat 78. W ciężkim smutku pozostała córka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok we wtorek, to jest dnia 10-go lutego, o godzinie **4-ej** po południu z kościoła św. Krzyża, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —528—

† Ś. p. Henryk **Burggraf**, obywatel miasta Warszawy przeżywszy lat 64, w dniu 9-ym lutego r. b. przeniósł się do wieczności. W ciężkim smutku pozostałe dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 11-ym lutego r. b., to jest we środę, o godzinie **1-ej** z południa z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 3—533

† We środę, tj. dnia 11-go lutego r. b., jako w piątą rocznicę śmierci ś. p. Teofili z Brandtów **Czepińskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża o godzinie **10-ej** rano, na które pozostały mąż z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —529—

† Wszystkim znajomym, przyjaciołom i krewnym, którzy przybyli do Rembertowa dla odprowadzenia zwłok ś. p. Walerji z Ołtuszewskich **Szańkowskiej**, na miejsce wiecznego

odpoczynku i licznym udziałem w pogrzebie, dali szczery dowód uznania cichych zasług i prawdziwch cnót chrześcijańskich nieboszczki, w szczególności zaś państwu na Michrowie, którzy, tak w czasie krótkiej a ciężkiej choroby, prawdziwą macierzyńską pieczołowitością, otaczali łoże boleści nieboszczki, jak i po jej zgonie z zaparciem własnem z chrześcijańską biegli pomocą i usługą—wreszcie czcigodnemu proboszczowi z Tarczyna, który jako przyjaciel domu, w imieniu ś. p. Walerji, stojącej przed progiem wieczności serdecznem słowem, pożegnał zgromadzonych na żałobnem nabożeństwie i szanownemu proboszczowi parafji rembertowskiej który duszy zmarłej przyniósł ostatnią pociechę, zasilił ją w tą podróż św. sakramentami i zwłoki odprowadził na cmentarz parafjalny, serdeczne podziękowanie składają niniejszem, pozostały mąż wraz z czworgiem drobnych sierot. —511—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(*Otrzymane wczoraj.*)

Lwów 9-go lutego.—Pogłoska krąży, iż dr Zyblikiewicz złoży urząd marszałka krajowego.

Wiedeń 9-go lutego. — Współzawodnictwo Austrji i Rosji, pomimo zbliżenia się obu mocarstw nie ustaje na półwyspie bałkańskim, a zwłaszcza w Bułgarji. Austrja domaga się rychłego wybudowania linji Caribrod-Sofja-Wakarel, Rosja stara się zaś o dostanie budowy w swoje ręce. Za sprawą Rosji została armja bułgarska pomnożoną o tysiąc ludzi, a sobranje uchwaliło kredyt nadzwyczajny na sprawienie dział i łodzi torpedowej, tudzież na założenie portu wojennego w Ruszczuku. Celem zapobieżenia agitacji radykałów i konserwatystów, pragnących wywołać w sobranju skandale, aby zapobiedz uchwaleniu owej kolei, zwolennicy rządu urządzili meeting i wysłali deputację do konaku, której księżę oświadczył, iż pokłada zupełne zaufanie w gabinecie Karawelowa i dołoży wszelkich starań, aby Bułgarja zadość uczyniła swoim zobowiązaniom europejskim.

Wiedeń 9-go lutego.—*Pol. Cor.* oświadcza, iż jest upoważnioną do zaprzeczenia kategorycznego pogłoskom, jakoby jen. Katargin miał być wysłanym w misji politycznej od króla Milana serbskiego do Petersburga. Udaje on się w prywatnych interesach za urlopem do Rumunji.

Wiedeń 9-go lutego.—Kluby prawicy zgodziły się na przyjęcie ustawy o regulacji rzek galicyjskich. Tylko kilku posłów włościańskich z klubu ks. Liechtensteina usunie się prawdopodobnie od głosowania.

Wiedeń 9-go lutego. — Z Serajewa donoszą, iż redemptoryści wypędzeni z Niemiec, mają w Bośnji objąć administrację wielkich dóbr i założyć seminarjum wychowawcze. Powstaje tam pierwsza gorzelnia i młyn parowy, założony w pobliżu Banjaluki przez szlązaka.

Opawa 9-go lutego.—Wczoraj na balu urzędników górniczych w Witkowicach nastąpił wybuch dynamitu. Sprawcy zamachu nie wiadomi. Nikt nie poniósł rany.

Berlin 9-go lutego.—Spór angielsko-niemiecki o Nową Gwineę jest bliski załatwienia.

Paryż 9-go lutego.—Ferry odmówił przyjęcia deputacji robotników, ponieważ nie mają mandatu.

Paryż 9 go lutego.—Jen. Brière de l'Isle zrekognoskował, że chińczycy cofają się od Dongsonga ku Langsonowi.

Paryż 9-go lutego. — *Rep. fran.* pisze: Obrona Egiptu jest sprawą europejską bez względu na to, czy anglicy utrzymają się w nim czy nie. Francja i Rosja, jako mocarstwa mahometańskie (tj. władające nad ludami mahometańskiemi; *przyp. red.*) nie mogą ścierpieć, aby Egipt stał się ogniskiem fanatycznej agitacji. Dyplomacja francuska czyni gorliwe starania, aby z sąsiadami swoich wschodnio-azjatyckich posiadłości nawiązać przyjazne stosunki. Z Birmą zawarto traktat handlowy. Z cesarzem Siamu miał gubernator Thomson spotkanie, któremu przypisują wielką doniosłość.

Londyn 9-go lutego.—Mówią tu o wysłaniu do Berberu ośmiotysiącznego oddziału. Wydano rozkaz wysłania do Egiptu siedmiu bataljonów piechoty, których część znajduje się na Malcie i w Gibraltarze. Oprócz tego mają się tamże udać dwa bataljony piechoty i pułk kawalerji.

Londyn 9-go lutego. — Cała armja lorda Wolseleya zostanie napowrót skoncentrowaną w Korli, poczem wykonanym zostanie atak z całą siłą na Berber, gdzie Wolseley oczekiwać będzie nadejścia posiłków z Suakimu. Wtedy dopiero rozpocznie się nowa kampanja przeciw Chartumu. Końca jej oczekiwać nie można przed jesienią.

Londyn 9-go lutego. — Krajowcy w Kamerunie buntują się coraz ogólniej przeciw panowaniu niemieckiemu. Królik, który podpisał traktat z Niemcami, został przez swoich poddanych oćwiczony rózgami. Król Opoby, Dsza-Dsza, wraz z naczelnikami szczepów podpisał umowę z Anglją, oddającą im ośm rzek i pobrzeże. Syn króla wysłany został na wychowanie do Liverpoolu. Król Dsza-Dsza mówi po angielsku, a pierwszym ministrem jego jest pani Johnson, która przybyła tam z Kentucky.

Londyn 9-go lutego. — Z Suakimu donoszą, że trzy włoskie statki zarzuciły kotwicę pod Massawą. Wojsko i załoga okrętowa wysiadły na ląd. Na wybrzeżu egipskiem wywieszono flagę włoską.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 9 go lutego, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Od soboty zmiany żadne nie zaszły. Usposobienie pozostaje w tej samej sile, co w końcu zeszłego tygodnia. Jest ono więc nieco słabsze i wyczekujące. — Wartości spekulacyjne dłużej się nieco trzymały niż w sobotę. Akcje kredytowe utraciły znów jedną markę. Bankowe mocno. Kurs ich dąży ciągle do zwyżki. Kolejowe nieco słabiej. Górnicze bez zmiany. Na rynku rent obcych panuje dosyć znaczny ruch. Sprzedaże realizacyjne powiększając zaofiarowanie obniżały kursa. Wartości rosyjskie mocno. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 25 f. wyżej. Na dostawę bez zmiany.

Berlin 7-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	215.60	Akcje kredytowe . .	515.—
Weksle na Warszawę	214.90	Listy zast. ser. I-ej .	67.70
Wek. na Peters. krótk.	214.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	212.40	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	215.—	Żyto z dost. na jesień	145.75
Wschodnia poż. II em.	65.20	Żyto na wiosnę . . .	145.75

Petersburg 9-go lutego.

Weksle na Londyn	$25^{15}/_{32}$ $^{3}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$216^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$211^{3}/_{4}$
Półimperjały	7.78

Kursa rubla dotyczące, jak widzimy z powyższych telegramów, są prawie zupełnie niezmienione w porównaniu z sobotniemi. Zmiany bowiem są zaledwie 10 fenigowe. Realizacja a prawdopodobnie i zbliżanie się regulacji końcomiesięcznej petersburskiej wedle starego stylu, wpływ tu swój wywierają. W każdym razie dążenie to zwyżkowe—jakkolwiek nieco w ostatnich dniach zachwiane, zdaje się mieć podstawy trwałości, przynajmniej do chwili dokonania spodziewanych emisyj. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę, że wczoraj giełda nasza operowała pod wpływem szacowań nawet nieco wyższych od nadesłanych notowań urzędowych—to wnioskować ztąd możemy, że usposobienie przynajmniej początkowe będzie dosyć mocne, dalsze zaś działanie zależeć będzie tak od szacowań, jako też i od warunków miejscowych. Kursa dnia poprzedniego 215.50, 215, 516, 145.50, 145.75.

J. Wł.

Gdańsk 8-go lutego.

Pszenica cena najwyższa . . .	7.38
„ „ regulacyjna bieżąca	6.71
„ „ na dostawę wiosenną .	6.71
Żyto cena najwyższa za polskie	5.28
„ „ regulacyjna	5.33
„ „ na dostawę wiosenną . .	5.91
Jęczmień browarny	5 35

CENY ZBOŻA.

dnia 9-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 100,— 105, średnia 94—99, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 83 — 84, średnie 80 — 82, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—85, średni 76—82, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90 — 94 średni 84 — 88, ordynaryjny 78—82.

Gryka — —. **Grech** 68—85, 71—76. **Kasza Jaglana** wyborowa 115—135, średnia 115—125, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 9-go lutego r. 1885.

Dostawy pszenicy średnie były dzisiaj. Wystawiono na sprzedaż około 700 korcy tak osią jak z próbek.

Usposobienie słabe.

Na wywóz nie kupowano, na konsumcję miejscową pomimo wietrznego powietrza nie zbyt chętnie nabywano żądając ustępstw.

Ceny utrzymały się na dotychczasowym poziomie.

Za średnie niższe 6.00 do 6.15 płacono; lepsze 6.30 do $6.37^{1}/_{2}$.

Wyborowa 6.65 i 6.75 za pud. Na kolei kupiono partję po 6.60, lecz po otrąceniu kosztów odstawy cena ta redukuje się do 6.45.

Żyta więcej nieco — 900 korcy.

I tu usposobienie niezbyt świetne.

Próbowano zawiązać tranzakcje na wywóz, lecz przy wysokim kursie rubla i nizkich cenach żyta za granicę kupno się nie opłaca.

Na konsumcję miejscową płacono wyborowe 5 rs. do 5.10, na kolei netto 4.95, średnie 4 90 do 4.95.

Owies kupowano po 3 do 3.40 wedle gatunku.

Parę partyj grochu polnego i cukrowego wystawionych na sprzedaż nie znalazły amatorów.

Gatunek ziarna był wprawdzie bardzo dobry, lecz żądania za wysokie.

Siana i słomy nie było prawie wcale na targu.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 7 i 8 lutego roku 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Wienckowski, hotel Krakowski,—Fryszberg, — Dawid Siebenberg,—Monitz, Twarda,—Marji Zadenskoi, Marysiekowska 23,—Aronsohn, skład sukna. — Ś-to Jerska, Eisenstadt, — Marszałkowska 34, Rozenfeld,—Hotel Brühlowski, Wiazmitin,—Gustaw Fogel,—Poznański synowie,—Kocebury,— Isidor Silberber,—Weisbrot,—F, Hersztein,—Juljan Luxembur,—Józef Nower,—Hirsz Rozenstrauch, — Wagner Pankowski Kotzebue,—Celniker № 28, — Broide, Elektoralna, — Burtmansohn,—Stanisław Smoleński, Pawia 28,—Jan Majewski, Stare Miasto dom Gołembiowskiego,—Linderberger, Orla 7—Marja Ustrugowa, Marszałkowska 21.—Hynde Ulrfch,—Sierzputowski 36 Grzybowa,—Krauze, Obożna,—Braunsztejn, Marszałkowska,—Berger powoźnik, Leszno,—Adolf Lichtenbajm Dolna,—Jankel Moszewicki dla Szlomy,—Prochmalnika,—Frumkim dla Gurewicza, Nalewki,—Josel Rosenblum, Ś-to Jerska, Banachiewicz hotel Krakowski,—Aleksandra Osmolska, Włodzimierska,—Roman Przygocki, hotel Rzymski.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	30 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	2	15 po poł.	2	35 po po·
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 28 Января (9 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.